



O ŻYCIE NARODU !!!

SZANIEC

BIULETYN

NR 3/89

NARODOWEJ AKCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

„Kochać życie - znaczy kochać walkę,
a kochać walkę - znaczy wierzyć w swoje państwo!”

(K. H. ROSTWOROWSKI)

BURZLIWE LATO

Druga tura wyborów przy 25% frekwencji przeszła w Kraju bez większego echa. Cała farsa była jednak sukcesem komuny oraz lewicy laickiej skupionej wokół "zabcnego socjalisty" tow. Wałęsa /przykładem jest zwycięstwo szefa PPS J. J. Lipskiego nad katolickim i niepodległościowym kontrkandydatem Janem Pajakiem/.

Przed nami wakacje. Czy upłyną spokojnie, jak by sobie tego życzyli Jaruzelski i Kuroń? Obawiamy się, że jednak nie! Wstrzymane na okres wyborów podwyżki, gdy teraz zostaną przez "Wielką Koalicję" wprowadzone w życie muszą wywołać słuszny protest społeczny. Narodowa Akcja Niepodległościowa poprze wszystkie akcje strajkowe, które będą de facto skierowane w narzucony Narodowi układ przy "okrągłym stole". Ciekawe jak zachowa się Wałęsa, który zgodził się na zawieszenie paragrafów strajkowych w statucie Neosolidarności - będzie pewnie latał po Polsce jak Żyd po pustym sklepie i gasił kolejne strajki, aby podtrzymać flirt z Jaruzelskim. Czy mu się to uda i czy poparcie społeczne, jakie posiada po wyborach na tym nie ucierpi? Pożyjemy - zobaczymy, a narazie ten numer "Szańca" poświęcamy sprawie o wiele dla życia Narodu ważniejszej niż ostatnie farsy wyborcze - sprawie narodowego byt albo nie byt!

ŚMIERĆ CZY NIEPODLEGŁOŚĆ?

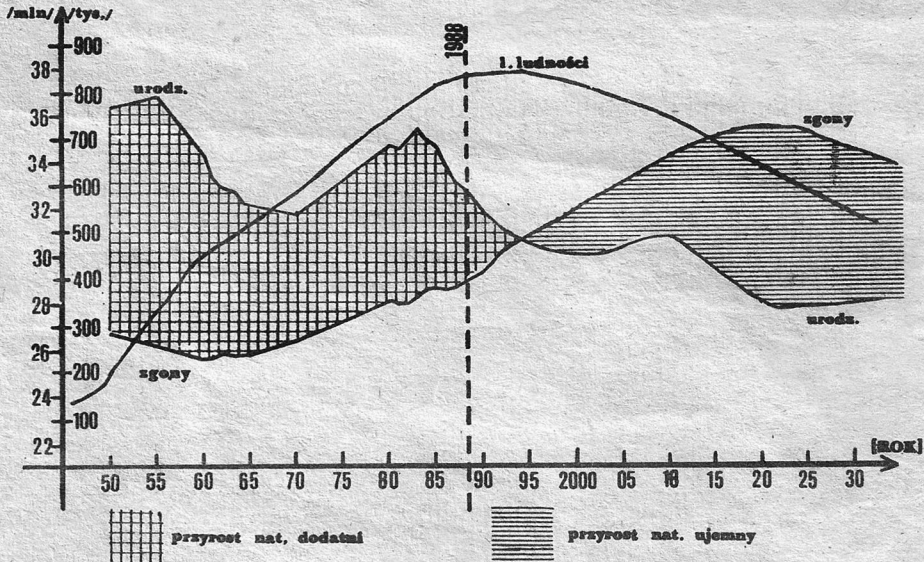
1 czerwca 1989 r. oficjalne dzienniki zamieściły sygnowaną przez PAP rozmowę z dr Romanem Zarembą, przedstawicielem Departamentu Opieki i Zdrowia Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Pan Zaremba poinformował opinię publiczną o "dobrodziejstwie" ustawy dopuszczającej przerywanie ciąży, wskazując, iż ilość "zabiegów" wykonywanych nielegalnie przed 1956 r. "była o wiele wyższa od obecnej". Następnie stwierdził: "Ustawa jak dotąd nie powoduje ujemnych skutków demograficznych. Polska bowiem od 30 lat utrzymuje się w czołówce krajów europejskich o najwyższym wskaźniku przyrostu naturalnego".

Wypowiedź przedstawiciela rządu była oficjalną reakcją na - jak to określił dziennikarz PAP - "zrozumiałe poruszenie, ożywioną dyskusję i falę protestów, wywo-

laną zgłoszeniem do Sejmu projektu uchylenia ustawy o możliwości przerywania ciąży⁶.

Od kilkunastu lat jesteśmy przekonani o niepokojąco szybkim przyroście ludności Polski. Zestawiając własne "prognozy" demograficzne z realiami ekonomicznymi dyspozycyjni propagandziści rysują katastroficzny obraz przeludnionej Polski, bez miejsca ani możliwości wyżywienia się. Kulminacja tego swoistego czarnowidztwa miała miejsce w latach 1981 - 1982, w okresie bardzo sprawnie nakręcanej koniunktury emigracyjnej. Przypuszczać należy, że wszystkie te wypowiedzi powstać musiały na podstawie oficjalnych danych GUS-owskich. Spróbujmy poddać je weryfikacji.

W oparciu o dostępne powszechnie "Roczniki statystyczne" można wykreślić następujące krzywe zmian procesów demograficznych w Polsce powojennej /dane za rok 1988 pochodzą z komunikatu GUS z 27 stycznia 1989 zamieszczonego w "Rzeczypospolitej"/:



Już pobieżna analiza powyższych wykresów prowadzi do wniosków zgoła odmiennych od głoszonych oficjalnie. Widać wyraźnie, że:

1. Zdecydowany spadek bezwzględnej ilości urodzeń od 1956 r. ma bezspornie związek z wprowadzoną wówczas ustawą dopuszczającą tzw. "przerywanie ciąży"
2. Wyż demograficzny początku lat 80-tych /kulminacja 1983 r./ był niższy od wyżu lat 50-tych, pomimo zdecydowanie korzystniejszej w tym okresie struktury ludności.
3. Od 1960 r. zwiększa się ilość zgonów, z tendencją do dalszego wzrostu nawet do poziomu 700-800 tys. rocznie w okresie 2000 - 2030 r.
4. Przyrost naturalny po 1983 r. spada bardziej zdecydowanie niż po 1955 r. i zachowa tendencję malejącą do ok. 2030 r. Począwszy od 1993 - 1995 r. przyrost naturalny przyjmie wartości mniejsze od zera, by ustabilizować się na poziomie od minus 300 tys. do minus 500 tys. ubytku ludności rocznie, nie licząc emigracji.
5. Sam tylko ten proces demograficzny może spowodować spadek liczby ludności w Polsce po roku 2030 do poziomu ok. 32 mln.
6. Teoretyczne przesilenie tendencji spadkowych przyrostu naturalnego mogłoby nastąpić ok. 2010 r. Uwzględniając jednak wskaźniki emigracyjne ostatnich 10 lat i udział w nich dzieci urodzonych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, przesilenie to może nie nastąpić.

W powyższej analizie prawie nie został uwzględniony bardzo istotny czynnik - emigracja. Oficjalne dane na ten temat są sprzeczne. Roczniki statystyczne wykazują w ostatnich

10 latach ujemne wartości w przedziale od minus 15 tys. do minus 35 tys. „Biuro państwowe podaje średnią 120 tys. rocznie za ostatnie 5 lat. Niekiedy w prasie pojawiają się informacje o 200 tysięcznej emigracji w skali 1 roku. Według oficjalnych danych rządu bońskiego sama tylko RFN przyjęła w roku 1988 200 tys. emigrantów z Polski, z czego ok. 150 tys. uzyskało prawo stałego pobytu, a 50 tys. oczekuje na wyjazd do krajów żamorskich.

Opierając się na tych danych śmiało można szacować ogólne saldo migracji za rok ubiegły na około minus 300 tys. Oznacza to, że w roku 1988 liczba ludności Polski zmniejsza się o 120 tys. Tak więc już teraz ogólny współczynnik reprodukcji netto kształtuje się poniżej poziomu prostej zastępowalności pokoleń. W związku z pogarszającymi się warunkami życia sytuacja demograficzna może okazać się o wiele groźniejsza od przedstawionej. By ją zobrazować należałoby jeszcze omówić /nie pozwala na to objętość "Szańca"/:

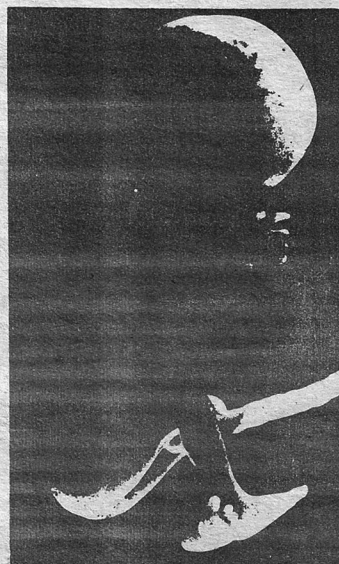
- proces demograficznego starzenia się społeczeństwa i jego implikacje
- spadek płodności kobiet w wieku największej rozrodczości
- zjawiska patologii ciąży i genetycznych
- wskaźniki umieralności niemowląt oraz obniżenie się średniej długości życia
- statystyki zachorowalności, itd.

Bardziej szczegółowym opracowaniem problemów demograficznych Polski jest "Raport Zespołu Ekspertów Episkopatu Polski" z 9 maja 1989 r. Został on szeroko rozpropagowany, przesłany m.in. do prasy katolickiej i uczestników tzw. "okrągłego stołu". Niestety - bez echa.

Zestawienie danych zawartych w "Raporcie" z uprawianą od lat przeciwną propagandą i polityką gospodarczą władzy skłania do przyjęcia hipotez o świadomym sterowaniu w kierunku wyludnienia Polski. Trudno bowiem przeinaczenia tak oczywistych faktów pokryć twierdzeniem o niekompetencji czy nieświadomości rządu PRL.

Konsekwencją spadku liczby ludności przy równoczesnym starzeniu się społeczeństwa jest zahamowanie rozwoju gospodarczego. W polskich warunkach oznacza to pogłębienie zapaści.

Uprawianie antynarodowej polityki przez ekipę Jaruzelskiego zdumienia wywoływać nie powinno. Zastanawiająca natomiast była dwuznaczna postawa tzw. konstruktywnej opozycji w kampanii przedwyborczej wobec projektu ustawy o ochronie życia poczętego - fundamentalnego problemu dla przyszłego bytu Narodu. "Ciszej nad tym brzuchem!" postulował Przegląd wiadomości Agencyjnych, organ warszawskiej "Solidarności". Fakt, lepiej było być cicho, przecież opowiedzenie się przeciw ustawie z 1956 r. mogłoby spowodować utratę kilkunastu procent poparcia w czerwcowych wyborach. I tak, dzięki nabraniu wody w usta można było osiągnąć "sukces polityczny", chociażby za cenę zdrady interesu narodowego. Tymczasem to oczywiście jako wyższą konieczność skorzystania z historycznej szansy. Szansa? Ale na co? Chyba tylko na kolejne antynarodowe kompromisy. Lewica laicka i katolicka skupiona w Komitetach Obywatelskich "Solidarności" zademonstrowała typowy koniunkturalizm polityczny. Przedstawiła charakterystyczny dla komunistów sposób argumentacji. Podobnie jak oni uważa, iż posiadać mcnopol na "jedynie słuszną i niepodważalną" drogę do ...?/, a dobro Kraju widzi tylko w realizacji własnych aspiracji politycznych. Argumentacji tej towarzyszą nieodłączne mity charyzmatycznego wodzostwa, przewodniej siły, konieczności jedności "drużyny" itd, itd. A to, że przy realizacji tych aspiracji cofniemy się kilka kroków wstecz? To nic "Nie ma przecież innej drogi".



To jest człowiek!
/Fotografia dziecka w 10 tygodniu ciąży./

Do kąd prowadzą tego typu koncepcje polityczne na szczęście już wiemy.

ETYCZNE ASPEKTY ABORCJI

"Pijany listonosz ze świata modliszek
Przynosi mi listy, co mącą mą ciszę,
Której nie ma i tak..."
/Jacek Kaczmarski: "Ofiara", 11 XII '88/

Wedle oficjalnych danych Światowej Organizacji Zdrowia rocznie przeprowadza się na świecie od 70 do 100 mln zabiegów aborcji, czyli pozbawiania życia początych istot ludzkich /M. Killien, 1984/.

Udział matek-Polek wśród wielomilionowej rzeszy dzieciobójczyń jest szacowany rozmaicie, GUS /1985/ podaje 205 tys. zabiegów rocznie, inne źródła /A. Jarosz, 1984; Kinga Wiśniewska-Roszkowska, 1981; L. Starowicz, 1986/ szacują ich liczbę na 650 do 800 tys., co oznacza, iż co najmniej co drugie polskie dziecko zostaje zamordowane przed dniem urodzenia. Taki wynik pozwala wysoko oceniać zarówno wydajność pracy ginekologów polskich /wraz z personelem pomocniczym / jak i - warunkującej ową wydajność - seksualnej sprawności Polaków płci obojga. Wolno przy tym sądzić, że oba wymienione zjawiska łącznie przyczyniają się do systematycznego wzrostu poziomu życia tych, którzy przy życiu pozostali - głównie usługodawców, choć nie wyłącznie.

W dwadzieścia z górą lat po opublikowaniu encykliki Pawła VI *Humanae vitae* pisanie o aborcji jako fenomenie obyczajowym nie wydaje się wdzięcznym zadaniem. Jeśli postanowiłem wykonać polecenie Redakcji w tej mierze, to nie dlatego, iż mogę pretenдовать do obiektywizmu, nie będąc ani ginekologiem ani kobietą w wieku rozrodczym, ale dlatego, że przeraża mnie obojętność wobec zła /coż z tego, że masowego ?!/. Przeraża mnie tak bardzo, że muszę wybuchnąć gniewem.

Zbrodnia dzieciobójstwa jest straszliwsza od Kainowej, albowiem Abel miał jednak jakieś szanse obrony czy ucieczki - dziecko poczęte nie ma żadnych, a jego "wina" jest samo jego istnienie. Każdy wybór między życiem a śmiercią jest moralnie zły, jeżeli wybieramy śmierć - ale jeśli wyboru tego dokonuje matka, skazująca na zagładę własne dziecko, to jest to zbrodnia wołająca o pomstę do nieba i uzasadniająca najsurowszą karę. Gdy zaś wyboru tego dokonuje ich dwoje, spotykających się w jednym celu - gdy matka i ojciec wydają na swe nienarodzone i bezbronne dziecko wyrok śmierci, pozbawiając je zarazem szansy zbawienia, dokonuje się akt tak straszliwie zbrodniczy, że przekraczający granice człowieczeństwa; jest to niemal czyste zło w postaci absolutnej. Ponad dwadzieścia milionów ofiar powojennego ustawodawstwa i sprzężonej z nim socjotechniki, sączącej coraz głębiej w świadomość Polaków i Polek jad relatywizmu moralnego i - pozał się Boże - hedonistycznego wartościowania celów życiowych, woła o sprawiedliwość. Sprawiedliwość jest zaś tylko jedna - tak, jak jeden jest wybór między życiem a śmiercią, między potępieniem a zbawieniem.

Straszliwa wina ciąży na lekarzach, którzy łamali przysięgę Hipokratesa, uśmiercając więcej istot ludzkich w powojennych czasach pokoju, niż udało się wymordować naszym wrogiem w czasie wojny - na wszystkich frontach i we wszystkich obozach i łagrach.

Straszliwa wina ciąży na matkach-morderczyniach, które zabijały więcej swoich dzieci, niż mogły urodzić, i na tych kobietach, które im dopomagały, które to aprobowały.

Straszliwa wina ciąży na ojcach dzieci nienarodzonych, którzy splamili swoje sumienia zbrodnią, byle uniknąć odpowiedzialności, niewygodny czy wydatków.

Sumą ich win - win lekarzy, którzy zabijali życie miast że chronić, win matek, które wybrały morderstwo zamiast miłości, win ojców, którzy bardziej się lękali ojcostwa niż dzieciobójstwa - obciążam tych, którzy skazawszy Naród Polski na zagładę, uruchomili potworny mechanizm deprawacji, miażdżący zarówno kategorie etyki Hipokratesa jak i od-ruchy ludzkiego sumienia - aż po instynkt macierzyński; tych, którzy zmasowanymi atakami propagandowymi pobudzają najmniej odpornych, młodych ludzi do seksualnych ekscesów, blokując zarazem materialne warunki tworzenia wspólnot rodzinnych i rozwijania więzi rodzicielskich; tych, którzy deprawują świadomie, i tych, którzy deprawatorom udzielają moralnego poparcia; śmiertelnych wrogów, którzy niszczą żywą tkankę narodu.

A Ty, który to czytasz ? Przecież i Ty jesteś płodem, którego nie spędzono - a zatem istniejesz, i masz prawo do szczęścia. Bądź szczęśliwy !